



MEANDER

ROK LXXIX 2024: s. 195–216
ISSN 0025-6285
DOI: 10.24425/meander.2024.152493

HANS-JOACHIM GEHRKE

ORCID: 0000-0002-4603-4113
e-mail: hjgehrke@googlemail.com

Seminar für Alte Geschichte, Universität Albrechta i Ludwika we Fryburgu

ŚWIAT STAROŻYTNY – PRZESZŁOŚĆ, TERAŹNIEJSZOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ EUROPY*

THE ANCIENT WORLD – PAST, PRESENT AND FUTURE OF EUROPE

Streszczenie: Artykuł przedstawia refleksje dotyczące historii Europy, poczynając od greckiego mitu o fenickiej księżniczce i starożytnych źródeł idei Europy. Przyglądając się skomplikowanemu losom kontynentu przez pryzmat wielu napięć budujących europejską tożsamość, zaznaczających się zarówno w historii intelektualnej, jak i dziejach konfliktów, autor proponuje uchwycenie istoty wspólnoty europejskiej za pomocą Horacjańskiej frazy *concordia discors*.

Słowa kluczowe: historia Europy; starożytność; renesans; wspólnota europejska

Summary: The article traces the long run of European history, from its beginning in the form of the Greek myth of the Phoenician princess and the ancient origins of the idea of Europe. Reflecting on the continent's complicated fate from the viewpoint of many tensions which contribute to the shared European identity, as manifest both in intellectual history and the history of conflicts, it is demonstrated how the essence of European community is embodied in the Horatian phrase *concordia discors*.

Keywords: European history; antiquity; Renaissance; European community

* Ten esej jest nieco poszerzoną wersją wystąpienia na posiedzeniu Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej Polskiej Akademii Nauk 21 stycznia 2023 r. Ukazała się wersja anglojęzyczna: H-J. Gehrke, *The Ancient World. Past, Present, and Future of Europe*, [w:] *The Future of the Past. Why Classical Studies Still Matter*, oprac. G. K. Giannakis et al., de Gruyter, Berlin 2024, s. 35–49.



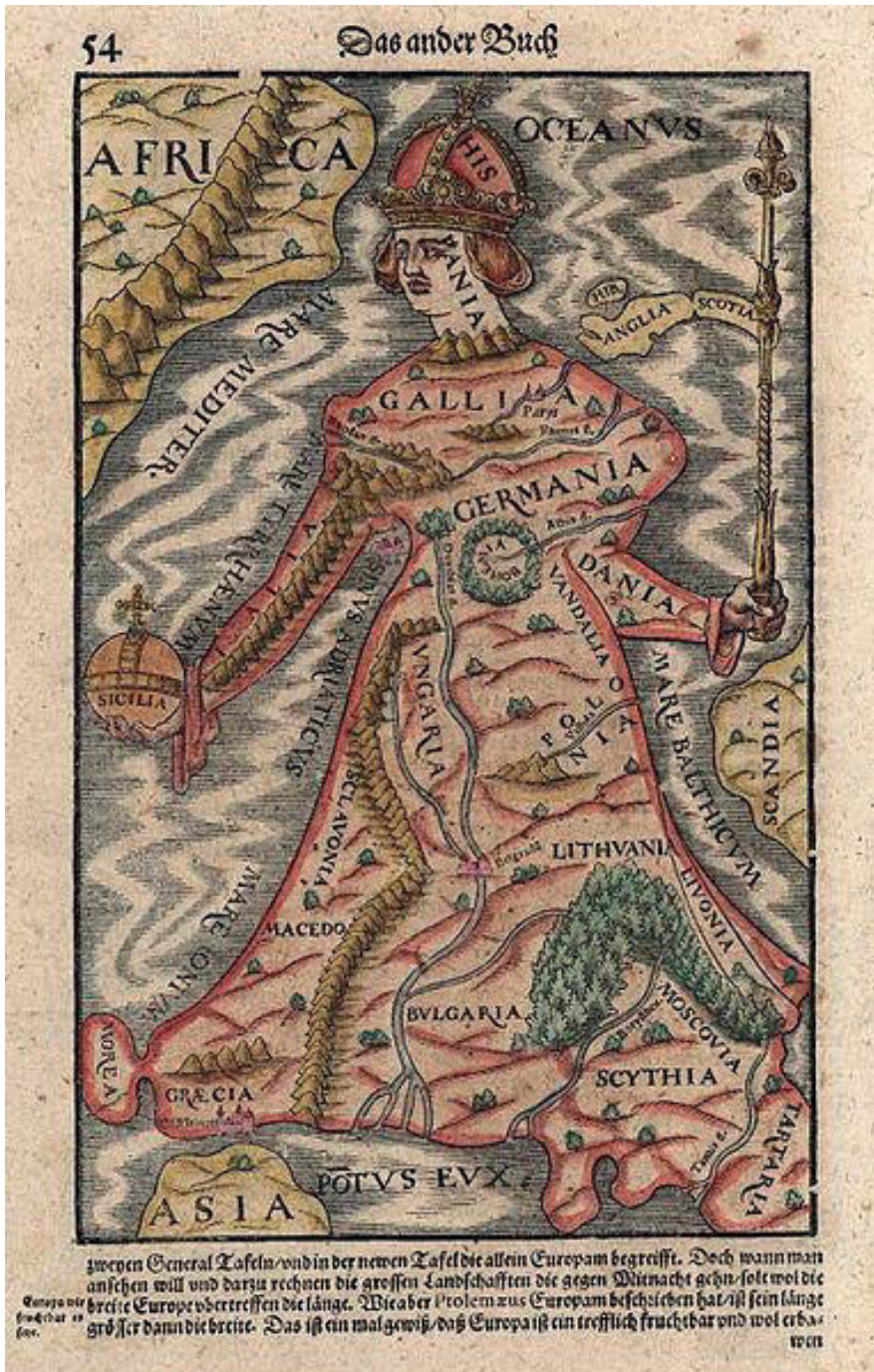
Ten utwór jest dostępny na warunkach licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowe (CC BY 4.0), która umożliwia nieograniczone korzystanie, rozpowszechnianie i kopiowanie utworu pod warunkiem odpowiedniego oznaczenia autora i źródła. Zob. <https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/deed.pl>

Europa jest tworem starożytnych Greków, a za jego symbol posłużyć może piękna fenicka księżniczka, Europa, którą Zeus pod postacią byka porwał i zabrał na Kretę. Już samo to ukazuje nam, że Wschód i Zachód nie były wówczas sztywno rozdzielone. O wiele ważniejszy od tego znanego mitu był jednak intelektualny obrachunek świata, dokonany przez greckich filozofów i uczonych okresu archaicznego. Nawet dziś granicę pomiędzy Europą i Azją wskazujemy tam, gdzie Anaksymander, Hekatajos z Miletu i inni wytyczyli ją na Hellesponcie i dwóch Bosforach. A jednak granica ta nie jest dziełem natury, lecz człowieka. Jest to twór oparty na zasadach i liniach geometrii – którą zresztą również wówczas wynaleziono jako dyscyplinę matematyczną.

Z tego stanu rzeczy wypływa koniec końców pewna korzyść, taka mianowicie, że twór ten może posłużyć nam do dalszej jego twórczej rozbudowy, jeśli zadamy sobie pytanie, czym jest Europa, a nade wszystko zastanowimy się, czym jest głęboka więź, która scala jej mieszkańców – Europejczyków. Podwaliny tego tworu odnaleźć można przede wszystkim w historii. Podstawę każdej tożsamości zbiorowej stanowi wszak w istocie właśnie wspólna historia. W przypadku Europy, bytu już od samego początku sztucznego, stwierdzenie to zachowuje słuszność w najwyższym stopniu. To dokładnie w tym sensie wspólne doświadczenia kształtują i utrwalają tożsamość – bycie Europejczykiem. Europa jest swoją historią. Powinniśmy mieć tego świadomość, by chronić Europę i jej kulturę oraz by ją rozwijać dla potomności. Nie inaczej niż wspólnym wysiłkiem.

Czym jednak jest to, co mamy wspólnego? Co nas łączy? Także to spoiwo nie powstało samo z siebie. Nie jest widoczne na pierwszy rzut oka, inaczej niż w przypadku narodów, które rosły na przestrzeni wieków. Nie stało się jeszcze integralną częścią zbiorowej pamięci poprzez długie i ponawiane akty jej pielęgnacji, poprzez publiczne obchody i upamiętniające rytuały, poprzez nauczanie, wystawy, pomniki, literaturę narodową. Ale właśnie dzięki temu mamy większą swobodę w poszukiwaniu tego, co tworzy wspólną historię Europy – doprawdy niewiele jest tu dane od początku. Poza tym wszakże więzi tworzy nie tylko pamięć, lecz również dzieje straszliwych kontrastów i ohydnych wojen.

Nie wolno nam lekceważyć faktu, że istniały i nadal istnieją różnice i konflikty. Historia jest nauką empiryczną, a zatem opiera się na dowodach i skupia na rzeczywistości; nie da się ukryć, że konflikty również stanowią część europejskich dziejów. Ale to jest właśnie kwestia zasadnicza: jeśli przyjmujemy, że historia Europy to historia wspólna Europejczykom, wówczas łączy nas to, że Europejczycy zawsze dzielili ze sobą doświadczenia – w boju i w pojednaniu, w czasie wojny i pokoju – a te wspólne doświadczenia



1. Europa regina z Kosmografii Sebastiana Münstera (Bazylea 1570).

Źródło: https://de.m.wikipedia.org/wiki/Datei:Europe_As_A_Queen_Sebastian_Munster_1570.jpg
(dostęp 24 grudnia 2024)



2. *Napoleon III pod Solferino* (1859), Ernest Meissonier, 1863.

W następstwie tej bitwy Henri Dunant założył Czerwony Krzyż.

Źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Napol%C3%A9on_III_la_bataille_de_Solferino.jpg (dostęp 24 grudnia 2024)

przeżywali w odmienny sposób i oceniali z odmiennych perspektyw. To właśnie owa *concordia discors* jest istotą europejskiej historii¹.

Na tym polu szukać musimy budulca, z którego możemy stworzyć naszą niepowtarzalną europejską historię. Niektóre z jego składników, które wydają mi się szczególnie istotne, chciałbym przedstawić tutaj z należytą zwięzłością. Już samo to, że można o nich dyskutować i dodawać inne, że można by przypisać im inną wagę i inaczej je ocenić, jest czymś charakterystycznie europejskim. Musimy unikać jednostronności i wziąć pod uwagę wiele perspektyw, gdy szukamy tak rozumianej historii Europejczyków.

Główne wyznaczone przeze mnie punkty opierają się na wspomnianym wcześniej zróżnicowaniu pomimo tożsamyh doświadczeń i zaznania tych samych wydarzeń, które dotknęły wszystkich lub wielu ludzi. Chodzi zatem o wspólne losy, które postrzegano i przeżywano na różne sposoby. Pod tym względem założenia przyjęte w zastosowaniu do innych wspólnot odnoszą się także do Europy – a mam na myśli to, co Leopold Ranke, jeden z ojców nowożytnej historiografii jako nauki, ujął w swoim pierwszym wielkim dziele następująco: „Co może połączyć jednostki i narody silniejszą więzią niż udział w tym samym losie, niż wspólna historia?”². W tym sensie Europa dzieliła wspólne losy i jest, można rzec, wspólnotą losu (*Schicksalsgemeinschaft*³). Na tym aspekcie będą się

¹ U Horacego (*Epist.* I 12, 19) ta fraza charakteryzuje filozofię Empedoklesa.

² L. von Ranke, *Fürsten und Völker. Geschichte der romanischen und germanischen Völker von 1494–1514*, oprac. W. Andreas, Vollmer, Wiesbaden 1957, s. 8.

³ Używam tego terminu za Ottonem Bauerem (1881–1938), austriackim socjalistą, który w ten właśnie sposób definiuje naród, zastrzegając zarazem, że „wspólnota losu nie oznacza poddania

ogniskować moje następujące spostrzeżenia i refleksje. W Europie nieustannie dochodziło do wymiany idei, osnutych wokół tych losów – co w dużej mierze wynikało ze wspomnianych wcześniej odmiennych doświadczeń konfliktów – a także wielu innych kwestii. Europa stała się zatem wspólnotą dyskursu oraz wspólnotą konfliktu.

I Europa jako wspólnota losu

1. Punkt wyjścia: cesarstwo (rzymskie)

Spójrzmy zatem na losy, które splatają się, jednocząc Europę w jej dziejach. Oczywiście jest, że musimy cofnąć się do czasów przed powstaniem państw narodowych, co prowadzi nas do starożytności. Zgadza się to z tym, jak zidentyfikowaliśmy „wynalazców Europy”, czyli starożytnych Greków. Ich kultura stała się już w czasach starożytnych kulturą światową, zwłaszcza po wyprawie Aleksandra. Kontakty z cywilizacjami Bliskiego Wschodu, od których Grecy już wcześniej bardzo wiele się nauczyli, zaowocowały procesem intensywnej wymiany. A w rezultacie grecka cywilizacja wywarła fundamentalny wpływ – co samo w sobie jest wielce doniosłym fenomenem w historii świata – na tych, którzy podporządkowali sobie Grecję i hellenistyczne imperia, czyli na Rzymian. Grecy jednakże, jak to ujął jeden z najważniejszych rzymskich poetów, Horacy, „podbili dzikiego zwycięzcę i wprowadzili sztuki do chłopskiego Lacjum”⁴. To, że Rzymianie przejęli grecką kulturę, ukształtowali ją na swój sposób i przekazali dalej, ma obecnie decydujące znaczenie dla historii Europy: było jej losem to, żeby pierwsza europejska cywilizacja, która wyłoniła się w Grecji z całym swoim kosmopolityzmem, rozwijała się nieprzerwanie, przegradzając się w cesarstwo rzymskie. Jako takie jest ono zupełnie wyjątkową europejską wspólnotą losu, a wręcz samym rdzeniem Europy.

Można tego łatwo i w szczegółach dowieść przyglądając się samym dziejom. Wbrew temu, czego na ogół jesteśmy uczeni, cesarstwo rzymskie nie skończyło się wraz z kresem starożytności, jakkolwiek umiejscowimy go w czasie. Mówimy nieraz o Bizancjum i cesarstwie bizantyjskim, istnieje nawet dyscyplina zwana bizantynistyką, a jeśli chodzi o Zachód, często mówimy o cesarstwie niemieckim jako następcy rządzonego przez Karola Wielkiego cesarstwa Franków. W ujęciu historycznym, to znaczy z punktu widzenia ludzi żyjących ówczesnie, nie jest to trafne: tak zwani Bizantyjczycy byli Rzymianami, *Rhōmaioi*, także i dzisiejszych Greków można by nazwać *Romii* (Ρωμαίοι), a greckość – *Romiosini*⁵. W wyniku przekazania władzy cesarskiej do państwa Franków (*translatio*

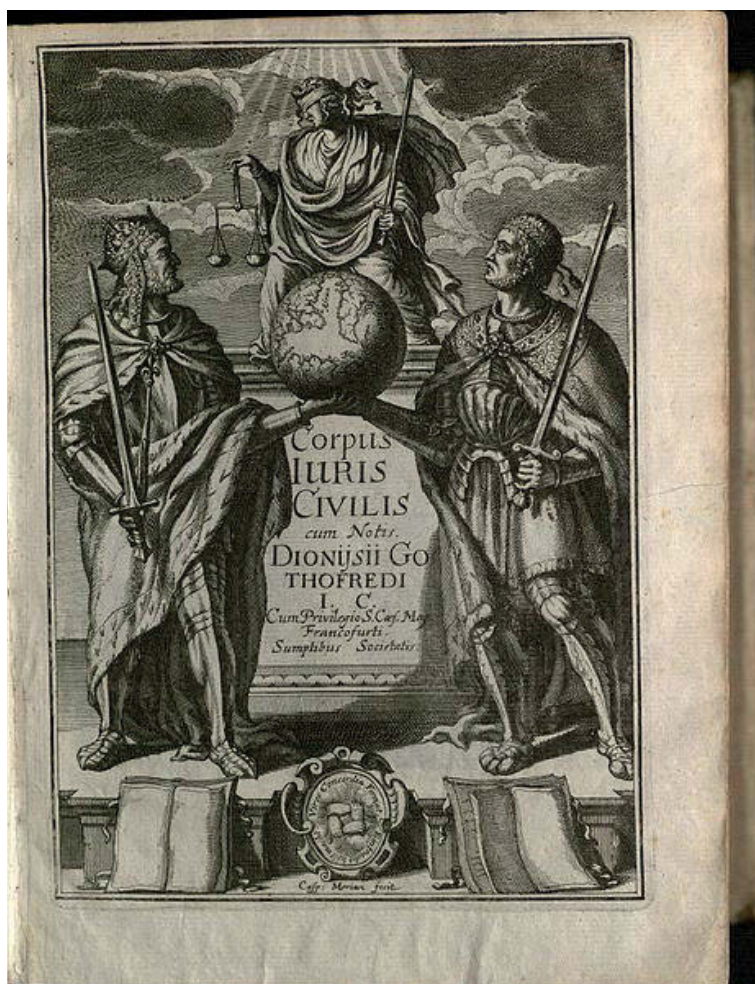
się temu samemu losowi, lecz wspólne jego doświadczenie w ciągłym ruchu, ustawicznym wzajemnym oddziaływaniu na siebie nawzajem. [...] Naród tworzy nie tożsamość losów, lecz wspólne przeżywanie i doświadczenie losu – wspólnota losu. Według Kanta wspólnota to «nieustanne oddziaływanie wzajemnie na siebie» [...]. Tylko los przeżyty w nieustannym wzajemnym oddziaływaniu, w ciągłym odniesieniu do siebie nawzajem tworzy naród”. O. Bauer, *Die Nationalitätenfrage und die Sozialdemokratie*, Wien 1907, s. 97–98. Por. D. Langewiesche, *Zeitwende. Geschichtsdenken heute*, Vandenhoeck & Ruprecht, Göttingen 2008, s. 63–66.

⁴ *Graecia capta ferum victorem cepit et artis / intulit agresti Latio*; Hor. *Epist.* II 1, 156–157.

⁵ Przychodzi tu na myśl opublikowany w 1954 r. zbiór wierszy pt. *Ρωμιοσύνη* słynnego greckiego poety Jannisa Ritsosa, do którego aranżację muzyczną stworzył Mikis Theodorakis.

imperii) Karol Wielki przybrał rzymskie tytuły cesarskie *Imperator* i *Augustus*. Jego państwo było cesarstwem rzymskim, podobnie jego wschodnia część, która cesarstwem stała się za Ottona Wielkiego.

W każdym razie czynnikiem decydującym było postrzeganie cesarstwa rzymskiego jako bytu uniwersalnego czy globalnego. Innymi słowy, tego tworu politycznego nigdy nie definiowano w kategoriach narodowych. Obejmował on raczej różne narody i tak jak w starożytnym cesarstwie rzymskim nawet funkcja władcy nigdy nie łączyła się z osobami o konkretnym pochodzeniu etnicznym. Jednocześnie ludzie ówczesni uznawali zawsze za oczywiste, że cesarstwo rzymskie będzie istniało, dopóki będzie istnieć świat: w ujęciu chrześcijańskim było to ostatnie państwo, po którym nadejść miały już tylko straszne wydarzenia z Apokalipsy oraz Sąd Ostateczny.



3. Wydanie *Corpus iuris civilis*, Frankfurt 1663 (Biblioteka Wydziału Prawa Uniwersytetu Yale).
Źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Corpus_Iuris_Civilis_%281663%29.jpg
(dostęp 24 grudnia 2024)

Cesarstwo utworzyło stabilną strukturę polityczną i prawną, w której mogło rozwijać się życie. Dobitnie obrazuje to wielki zbiór praw, dzieło cesarza Justyniana, czyli *Corpus iuris civilis* (il. 3). Z jednej strony sięgał on do największych osiągnięć prawa rzymskiego w poprzednim tysiącleciu, z drugiej zaś miał dalekosiężny wpływ na przyszłość jako zrębowy system prawny. W zdominowanej przez grecką kulturę i język wschodniej części cesarstwa dwóch spośród najważniejszych cesarzy, Bazyli I i Leon VI, zadbało o opracowanie i przetłumaczenie tego zbioru praw na grekę, by dalej funkcjonował. W moim kraju nadal miał on do pewnego stopnia moc prawną, dopóki nie został zastąpiony 1 stycznia 1900 r. nowym kodeksem cywilnym (*Bürgerliches Gesetzbuch*). I na niego zresztą wpływ miały dawne koncepcje. Ogólnie rzecz ujmując, najważniejsze zasady i idee prawa rzymskiego przetrwały i nawet dziś składają się na podstawowe elementy systemu państwowości.

Przez wieki mieszkańcy obszarów będących pod wpływem cesarstwa – głównie w Europie po rozbięciu jedności świata śródziemnomorskiego, choć nie wyłącznie tam – kurczowo się trzymali jego i jego idei. Promieniowała ona również na tych, którzy nie byli jego częścią lub nawet z nim konkurowali. Cesarstwo zatem po prostu nie mogło odejść w cień. Po wielkiej katastrofie Konstantynopola „Trzeci Rzym” narodził się w Moskwie, a tytuł cesarski znalazł kontynuację jako „car”. Ów „Rzym” trwał, formalnie rzecz biorąc, do rewolucyjnych wydarzeń 1917 r. Także na Zachodzie cesarstwo padło ofiarą wielkich przemian będących wynikiem rewolucji. Zostało rozwiązane przez samego cesarza 6 sierpnia 1806 r. Do tego czasu jednak rewolucja francuska znalazła już własnego cesarza – Napoleona (1804). A wkrótce potem ostatni cesarz dawnego cesarstwa, Franciszek II, przyjął tytuł cesarza Austrii i od tamtej pory był zarazem Franciszkiem I. Cesarstwo istniało zatem pod trzema postaciami. Wielka bitwa pod Austerlitz 2 grudnia 1805 r. pomiędzy Francją, Rosją i Austrią była bitwą trzech cesarzy – a Franciszek uosabiał wręcz dwa cesarstwa, to znaczy to dawne oraz cesarstwo austriackie. Nawet po swoim upadku cesarstwo poniekąd trwało – jako idea, a także w różnych swoich tradycjach.

Ta trwałość i siła bez względu na zmiany związana była także z religią. Pomimo prześladowań, samo istnienie cesarstwa rzymskiego wspierało rozwój chrześcijaństwa. Po zjednoczeniu cesarstwa i Kościoła chrześcijan za Konstantyna Wielkiego rozwój Kościoła był niejako skoordynowany z cesarstwem. Był tak jak ono uniwersalny. Trzymał się mocno tej zasady nawet wtedy, gdy cesarstwo popadało w kryzysy, a jego część upadła. Wraz z cesarstwem Kościół mógł również łączyć ideę jedności z ideą podwójności, a nawet wielości. Zgodnie z doktryną jednak patriarcha „drugiego Rzymu” reprezentuje „Patriarchat Ekumeniczny”, a papież w Rzymie regularnie udziela błogosławieństwa *urbi et orbi*, „miastu i światu”.

Wszystkie wymienione tu powiązania uwidacznia dość wyraźnie konkretne godło: dwugłowy orzeł, który rozpoznajemy jako symbol Kościoła prawosławnego. Od czasów dynastii Paleologów symbolizował on jednak również cesarstwo rzymskie – jedność w podwójnej formie – i został także wprowadzony na Zachodzie (za panowania cesarza Zygmunta, 1411–1437). Pozostał symbolem dawnego cesarstwa, a następnie został przeniesiony również do Austrii. Niejako w rezultacie stał się ponadto herbem Federacji Rosyjskiej. Na pierwszy rzut oka te podwaliny europejskich tradycji można zatem dostrzec w cesarstwie rzymskim w dwu postaciach.

2. Państwo i Kościół (Kościóły)

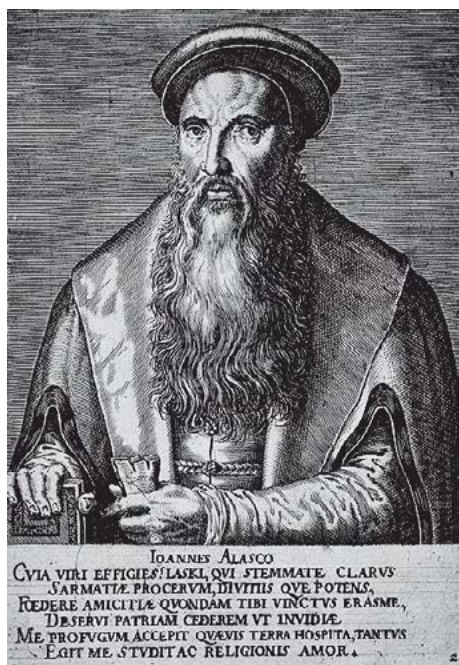
Unia Kościoła i państwa w formie zapoczątkowanej przez Konstantyna stanowiła zasadnicze jądro tradycji, z drugiej jednak strony z konieczności stała się ciężkim brzemieniem. W obu cesarstwach unia ta przybrała inną formę. Na Wschodzie, gdzie została zachowana bezpośrednia ciągłość z cesarstwem starożytnego Rzymu, pozycja cesarza była bardzo silna również w Kościele – mówi się tu o cesaropapizmie. Relacja między cesarzem a instytucjami kościelnymi nie była jednak bynajmniej wolna od konfliktów. Cesarz nie był władcą absolutnym; wręcz przeciwnie, podlegał nakazom Boga. Przynajmniej to było w gestii patriarchy, który mógł się diametralnie przeciwstawić suwerenowi.

Zupełnie inaczej sprawy miały się na Zachodzie, gdzie starożytne cesarstwo uległo niemal całkowitemu rozpadowi i tylko do pewnego stopnia przetrwało w germańskich królestwach, zwłaszcza w państwie Franków. W czasach wielkiej niepewności to właśnie przedstawiciele Kościoła troszczyli się także o doczesny dobrobyt. Co więcej, idea uniwersalnego cesarstwa (z włączeniem także Wschodu) pozostała wciąż żywa w Kościele. Z tego powodu tak istotną rolę odgrywało nadawanie godności cesarskiej przez papieża – co po raz pierwszy dokonano się w Boże Narodzenie 800 r., gdy na cesarza został koronowany Karol.

Ponadto ważne funkcje polityczne w średniowiecznym świecie pełnili biskupi, zwłaszcza w cesarstwie zachodnim. Podejmowanie decyzji o ich inwestyturze leżało w interesie zarówno władcy, jak i papieża. Również w tym wypadku cesarz postrzegał siebie jako obrońcę Kościoła i jako taki musiał zapewniać mu dobrobyt, dlatego wręcz wspierał papieża w sporach ze świeckimi przeciwnikami w Rzymie i w wysiłkach na rzecz reformy Kościoła. Z drugiej strony papież, którzy dzięki temu urosli w siłę, podnosili również swoje roszczenia do zwierzchnictwa nad cesarzami i jako przedstawiciele Chrystusa na ziemi gotowi byli w razie czego ukrócić władzę cesarza.

Wszystko to już w XI wieku doprowadziło do niezwykle zacieklego konfliktu, czyli sporu o inwestyturę. Nawet później jednak stosunki pozostawały równie napięte: papież opierał się na Piśmie Świętym, soborach oraz na doktrynie Kościoła, a więc na prawie kościelnym. Cesarza w roszczeniach do pierwszeństwa wspierali natomiast znawcy prawa, którzy wynajdywali w *Corpus iuris* coraz to nowe dowody wszechwładzy cesarzy rzymskich. Tego rodzaju napięcia rzucały cień na historię kolejnych stuleci – przychodzą tu na myśl konflikty między papieżem Innocentym IV (1243–1254) a Fryderykiem II (1212–1250) czy niewola awiniońska, efekt działań Filipa IV Pięknego. Kościół nie podniósł się po tym ciosie, o czym świadczy wielka schizma zachodnia i sformułowanie doktryny wyższości soborów (koncyliaryzm).

Najgorsze miało jednak dopiero nastąpić: osłabiony tymi przejściami Kościół, który nie do końca był w stanie zapanować nad sprawami duchowymi i zachowaniem kleru, nadwyrężały również gry polityczne, korupcja i nepotyzm. Począwszy od XIV wieku, Kościół coraz intensywniej musiał się zmagać z przemianami w religijności ludowej i różnymi próbami reform. Kulminacją tych procesów była reformacja, która po opublikowaniu tezy Marcina Lutra rozprzestrzeniła się szeroko w Europie Środkowej i Zachodniej. Wsparte nowym medium, jakim była prasa drukarska, bardzo szybko rozwinęły się nowe ruchy religijne, a wszystkie z nich odwoływały się bezpośrednio do Ewangelii: poza luteranizmem były to w szczególności odłamy reformowane sięgające do nauczania teologów



4. Jan Łaski (1499–1560), polski reformator Fryzji Wschodniej. Miedzioryt Philipa Gallego, *Virorum doctorum de disciplinis benemerentium effigies XLIII*, Antwerpia 1572.

Źródło: https://eo.wikipedia.org/wiki/Dosiero:Johannes_a_Lasco.JPG

(dostęp 24 grudnia 2024)

Huldrycha Zwingliego i Jana Kalwina, a także wielu innych, między innymi Jana Łaskiego (1499–1560), polskiego reformatora Fryzji Wschodniej (il. 4).

Zaangażowano niewyobrażalne środki – nie była to tylko kwestia życia i śmierci, ale wiecznego zbawienia duszy. Innowierców uznawano za heretyków i brutalnie prześladowano. Reakcją Kościoła były drastyczne reformy wewnętrzne, a liczne konflikty przerodziły się w prawdziwe wojny religijne, pełne masakr i rozlewu krwi, ale też owocujące znaczącymi konsekwencjami politycznymi, zwłaszcza we Francji, Wielkiej Brytanii i całej Europie Środkowej. Potężne królestwo Francji znalazło się na krawędzi unicestwienia, w Anglii zapanowały wojny domowe i dyktatura. Wreszcie cesarstwu na Zachodzie groził całkowity rozpad: wojna trzydziestoletnia – konflikt religijny pomiędzy katolikami i protestantami zamieszkującymi cesarstwo – przerodziła się w prawdziwą wojnę europejską w wyniku interwencji innych mocarstw, zwłaszcza Francji, Szwecji i Hiszpanii. Wojna ta pozostawiła krwawy ślad ciągnący się w całej Europie Środkowej i pozostała nie bez wpływu na sąsiednie krainy.



5. Powieszenie, akwaforta Jacquesa Callota, *Les Grandes Misères de la guerre*, 1633, nr 11.

Źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Jacques_Callot_-_Scene_from_the_Grandes_Mis%C3%A8res_de_la_Guerre_-_WGA3783.jpg (dostęp 24 grudnia 2024)

Konsekwencje europejskich wojen religijnych sięgały jednak dalece poza samą Europę. Dały one początek ni mniej, ni więcej, tylko nowoczesnemu państwu, które rości sobie prawo do monopolu na użycie siły. Taki właśnie monopol musiał wówczas zaistnieć w tej epoce, występując nie tylko przeciw tradycyjnym lokalnym ośrodkom władzy, od watażków i raubritterów po szlachtę i książąt Kościoła, ale także przeciw różnym frakcjom religijnym, które zaciekle ze sobą walczyły. Z drugiej strony swoją pozycję musieli wzmacniać monarchowie, by ostatecznie zmusić wszystkich do podporządkowania się ich rządowi. Jedyną gwarancją pokoju wewnętrznego było istnienie w państwie monopolistycznej władzy zwierzchniej. Oto jak z greckiego terminu oznaczającego ustrój państwowy – *politeia* – powstała policja! Myśliciele tacy jak Francuz Jean Bodin i Anglik Thomas Hobbes (poza wszystkim innym tłumacz Tukidydesa) dostarczyli monopolistycznej władzy intelektualnych podstaw. Jej zasada ugruntowała się w epoce monarchii absolutnej, zwłaszcza we Francji. Nawet gdy monarchie zatraciły moc w wyniku przewrotów, idea monopolu na użycie siły towarzyszyła wciąż zasadzie suwerenności ludu.

Jednocześnie wynikała z tych zasad religijna neutralność państwa: by zdystansować się od ośrodków władzy religijnej i reprezentujących je nurtów, co było gwarantem wewnętrznego ładu i pokoju, musiało ono trzymać się z dala od konfliktów religijnych. Toteż nowoczesne państwo – w przeciwieństwie do cesarstwa rzymskiego – nie opiera się na fundamencie religii ani nie jest z nią powiązane. Mówimy o sekularyzmie, laicyzmie i rozdziale Kościoła od państwa; wiemy również, że będzie to zawsze przedmiotem debat, na przykład wokół dopuszczenia symboli uznawanych za religijne w przestrzeni czy instytucjach publicznych. Są one nieuniknione ze względu na wybuchowy potencjał religii, który nie zniknął; my natomiast musimy się im poddawać i zadbać o utrzymanie ich w pokojowych granicach. Tego właśnie uczą nas dzieje Europy.

3. Samorządność, demokracja i rządy prawa

Za wspomnianą suwerennością ludu stoi osobna, wspólna europejska tradycja sięgająca greckiej starożytności. Nie zapominajmy: termin „suwerenność ludu” nie jest niczym innym jak właśnie dosłownym tłumaczeniem greckiego słowa *demokratia*. Mimo wszystko nasze współczesne demokracje w żadnym razie nie są kopiami demokracji ateńskiej. Bez niej jednak nie byłyby możliwe, a kręte ścieżki, które wiodą ku nam od starożytnych Aten, stanowią rdzeń wspólnych europejskich losów. Decydujące są nie tyle szczegóły natury prawno-administracyjnej, ile leżące u ich podstaw idee. Sedno tkwi w tym, że jednostki tworzące wspólnotę polityczną autonomicznie decydują o jej sprawach. Oznacza to, że podporządkowują się one pewnym zasadom, które same sobie nadały i o których same decydują – czyli prawu. Samostanowienie jest w tym układzie gwarantem wolności.

To, jak szeroki powinien być krąg osób zaangażowanych w procesy decyzyjne, już w starożytności było przedmiotem zaciętych debat, a nawet konfliktów wewnętrznych. A jednak już wtedy jednoznacznie przyjęto podstawową zasadę, zgodnie z którą ten krąg powinien obejmować wszystkich zainteresowanych. Wyraz tej zasadzie dał na swój niezrównany sposób Platowski Protagoras: poczucie przyzwoitości i prawa (*aidōs* oraz *dikē*), fundamenty życia politycznego wspólnoty, powinny mieć udział w życiu wszystkich jed-

nostek, a nie być zarezerwowane tylko dla wyspecjalizowanych w nich wybrańców⁶. To także było przedmiotem debaty, a nierzadko wręcz dochodziło do sporów, także z użyciem przemocy, co do tego, jaki jest najlepszy urząd pomiędzy demokracją a oligarchią, ochłokracją a rządami arystokracji, wolnością a tyranią.

Nie inaczej wyglądała organizacja życia wspólnotowego w Rzymie i rzymskich miastach. Oczywiście nie były to demokracje w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale i tam obowiązywała zasada, że jednostki tworzące społeczność powinny się angażować w jej życie w odpowiedni sposób i powinny same sobą rządzić. Można wręcz powiedzieć, że cesarstwo rzymskie mogło istnieć i funkcjonować na tak wielkim obszarze tylko dlatego, że mogło się oprzeć, podobnie jak królestwa hellenistyczne, na tysiącach autonomicznych miast.

W Unii Europejskiej mówimy o zasadzie pomocniczości, przez co rozumiemy założenie, że jak najwięcej spraw powinno być regulowanych na najniższym możliwym poziomie, czyli u podstaw, blisko ludzi. To właśnie miało miejsce w starożytności. Można więc z całą pewnością powiedzieć, że rządy rzymskich cesarzy zbliżały się do obywateli. To właśnie w miastach cesarstwa rzymskiego narodziło się pojęcie obywatela. Zasadniczo społeczności te zasadały się na wolnych obywatelach (nawet jeśli w rzeczywistości był to często ich mały krąg). W słowie *civitas* pobrzmiewa *civis*, a dumne sformułowanie *civis Romanus sum*, które padło i z ust św. Pawła Apostoła⁷, gwarantowało każdemu sprawiedliwe postępowanie prawne (przynajmniej na poziomie deklaracji).

Wiele z tych miast zdołało również, zachowując pewną autonomię, przetrwać wydarzenia przełomów, wyznaczających przejście od starożytności do średniowiecza. Już w XI wieku forma miasta zasadniczo powielająca starożytny model, czyli oparta na pewnego rodzaju zorganizowanej samorządności, zaczęła rozprzestrzeniać się z imponującą prędkością w całej Europie, docierając nawet daleko poza granice starożytnego cesarstwa rzymskiego (il. 6). Dziś choćby podczas podróży czy to przez Niemcy, czy Polskę łatwo rozpoznać te miasta i szybciej czujemy się w nich swojsko – nie tylko dlatego, że odbudowaliście je w sposób godny podziwu po tym, jak zostały zniszczone przez moich pobratymców.

Oprócz modelu *civitas* w kontekście monarchii istniały także inne formy obywatelskiego uczestnictwa: korporacyjne współdziałanie szlachty, duchowieństwa i wspólnot społecznych. Miejskie i chłopskie wspólnoty, podobnie jak w szwajcarskich kantonach, mogły się łączyć, tworząc konfederacje. *Confoederatio Helvetica* – stąd skrót *CH* – to państwo wybitnie europejskie. Już w średniowieczu w samorządnych społecznościach rozwinęła się koncepcja niezależności i suwerenności; ujmuje to formuła, której autorem jest słynny włoski jurysta, Bartolo da Sassoferrato: *civitas sibi princeps* – a przez princepsa rozumie się tu rzymskiego cesarza, czyli ucieleśnienie najwyższej formy władzy państwowej w powszechnie znanym ujęciu prawa rzymskiego.

W trakcie wojen religijnych i związanych z nimi konfliktów, o czym już była mowa, ludzie w dotkniętych nimi krajach z wysiłkiem szukali, na poziomie teoretycznym i praktycznym, właściwego ustroju dla wzmocnionego już wówczas państwa. Podobnie jak przy

⁶ Pl. Prot. 322 a – 323 a.

⁷ Act. 22, 25–29.



6. Jeruzolima jako średniowieczne miasto: *Pasja* nieznanego malarza, ok. 1480/1490, Toruń, kościół św. Jakuba.

Źródło: https://de.wikipedia.org/wiki/Datei:Torun_kosciol_sw_Jakuba_Pasja.jpg# (dostęp 24 grudnia 2024)

innych okazjach, zwłaszcza w owych dniach oświecenia drogowskazów szukano w starożytności, w tym przypadku zwłaszcza w debatach na temat właściwego urzędzenia państwa, co było jednym z głównych przedmiotów teorii politycznej w starożytności. Podążając za Platonem i przede wszystkim Arystotelesem, ale także Polibiuszem, Cyce-ronem i Liwiuszem, rozwijano oryginalne koncepcje. Znaczenie zasadnicze uzyskała również idea nadrzędności praw. Miał się im pokłonić także suweren, a przynajmniej trzymały one jego władzę w ryzach. Prym wzięły idee takie jak umowa społeczna i konstytucja, którym towarzyszyło doświadczenie praktyczne; urosły one do rangi zasad fundamentalnych, zwłaszcza w mającej znaczenie decydujące zasadzie podziału władz. Wspomniane wyżej dopuszczenie reprezentacji korporacyjnej pozwoliło na rozszerzenie uczestnictwa i współdecydowania na obszary większe niż miejskie. W nawiązaniu tak do zasad stoickich, jak i judeochrześcijańskiego założenia o wartości pojedynczej istoty ludzkiej jako stworzenia Bożego sformułowano prawa człowieka oparte na prawie naturalnym.

Wraz z rewolucjami w Ameryce i Francji te rozważania i zasady wykazały swą praktyczną skuteczność. Stamtąd rozprzestrzeniły się niewiarygodnie szybko w Europie i obszarach przez nią skolonizowanych już w pierwszych dekadach XIX wieku: we Włoszech, Hiszpanii, Niemczech, Serbii, Grecji, Ameryce Południowej. W dobie rewolucji wspólnota

losu staje się szczególnie widoczna. Zwłaszcza w walce o wolność Greków żywo ją wyraża zaangażowanie samych bojowników i wsparcie ze strony różnorodnych filhellenów.

W rezultacie zasady praworządności i podziału władz uwidaczniają się wyjątkowo wyraźnie w niezależności trzeciej władzy, czyli sądownictwa, a jest to wśród europejskich wartości osiągnięcie szczególnie cenne, a zarazem wygodny przykład wspólnej płaszczyzny od sądów najwyższych w poszczególnych krajach po europejskie instytucje wymiaru sprawiedliwości. Wyjątkowo skutecznie urzeczywistniają się tu najbardziej zasadnicze idee europejskie. A jednak sam sąd od czasów starożytnych Greków stanowił również forum konfliktów i sporów, jakkolwiek toczonych pokojowo: *concordia discors*, znów pod sztandarem szacunku dla adwersarza.



7. Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE), Wielka Sala Rozpraw, Luksemburg.
Fot. Cédric Puisney, źródło: <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=34942343>
(dostęp 24 grudnia 2024)

II Europa jako wspólnota dyskursu

To współlistnienie odrębności i wspólności, zjawisko całkiem osobliwe, jest szczególnie widoczne w dyskusjach i debatach, które Europejczycy prowadzą między sobą, a nawet z zewnętrznymi rozmówcami. Opinie i stanowiska są różne, ale podobne są zasady debaty, a punkty wyjścia oraz wstępne założenia porównywalne: pomimo różnic językowych mówi się tym samym językiem. Krótko mówiąc, Europa jest również wspólnotą dyskursu, co widoczne jest z niezrównaną wyrazistością w sferze kultury, w domenie ducha oraz w sztuce.

Dyskurs, który Europa prowadzi w konwersacji sama ze sobą i z innymi, na wiele sposobów podejmuje starożytne debaty między Grekami i Grekami, Egipcjanami i Grekami, Persami i Grekami, Grekami i Żydami, Grekami i Rzymianami i tak dalej. Podobnie kultura europejska prowadzi dialog ze starożytnością. Trwał on nieprzerwanie we wschodniej części cesarstwa i na tych obszarach Zachodu, których nie dotknęła w późnej starożytności gwałtowna zmiana kulturowa. Co istotne, przekazaniu władzy cesarskiej państwu Franków towarzyszyła szeroka reforma języka łacińskiego i pisma, a także zauważalne odrodzenie antycznej kultury, literatury i wiedzy. Mam na myśli renesans karoliński, który zapewnił intelektualną podstawę odnowieniu cesarstwa rzymskiego na Zachodzie.



8. *Szkola ateńska* Rafaela, 1510/1511. Watykan, *Stanza della Segnatura*.
Źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:La_scuola_di_Atene.jpg
(dostęp 24 grudnia 2024)

Co najważniejsze, renesanse wciąż się powtarzają. To właśnie nieprzerwane, obfite czerpanie ze starożytności często wzmacniało Europę; nawiązywała wręcz kontakt z kulturami śródziemnomorskimi. Wiele starożytnej wiedzy zachowało się nawet w kulturach islamskich Wschodu, a za ich pośrednictwem i na Półwyspie Iberyjskim, zwłaszcza jeśli chodzi o filozofię. Dziedzictwo to dzięki wpływom indyjskim i perskim wzbogaciła również wiedza praktyczna, choćby w zakresie medycyny, matematyki, astronomii i geografii. W ten sposób stopniowo kształtowała się i rozwijała *koinē*, język łączący uczonych, który ignorował lub przekraczał podziały religijne. Jego najbardziej uprzywilejowaną siedzibą było wielokulturowe środowisko muzułmańskiej Hiszpanii, a swój wpływ zawdzięczał w niemałej mierze żydowskiemu uczonemu-poliglotom.

Nawet jeśli wiele było różnic w szczegółach, wspólną podstawę tworzyły dzieła Arystotelesa. Standard wyznaczały przede wszystkim dzieła logiczne. Greckojęzyczny Wschód czytał je w oryginale, gdzie indziej studiowano je po arabsku lub w łacińskich tłumaczeniach z arabskiego. W ten sposób ukształtował się w Europie prawdziwy prąd intelektualny: scholastyka, która w Arystotelesie widziała filozofa nad filozofami, „mistrza mężów pełnych wiedzą”, jak nazywał go Dante⁸. W kręgach intelektualnych kwitła kultura sporów i dyskusji, żywa, ostra i polemiczna, czasem nawet równoważąca przeciwstawne stanowiska, niedaleko odbiegając od starożytnych greckich sofistów czy komentatorów Tory i Koranu. Takie debaty zawsze dotyczyły podobnych kwestii, a reguły i metody ich prowadzenia były z góry ustalone. Uniwersytety, zakładane począwszy od średniowiecza jako charakterystyczny wyraz średniowiecznej kultury – ale także kultury europejskiej – były ośrodkami uczoności, którą stymulowały między innymi takie debaty.

Jakież znaczenie miało dla Zachodu zapoznanie się z greckim duchem w jego własnej szacie językowej! Ten proces zaczął się w XIII wieku przede wszystkim tam, gdzie Europa Zachodnia stykała się już ze Wschodem, czyli na Sycylii i na południu Włoch. Kamieniem milowym w tym procesie było założenie w Neapolu uniwersytetu przez promotora uniwersalizmu – Fryderyka II, którego imię uczelnia nosi do dziś. Nareszcie tłumaczono wówczas dzieła Arystotelesa bezpośrednio z greki. W końcu zaś bezpośrednie kontakty zintensyfikowały się w wyniku wymiany dyplomatycznej między zagrożonym cesarstwem w Konstantynopolu a potęgami Zachodu.



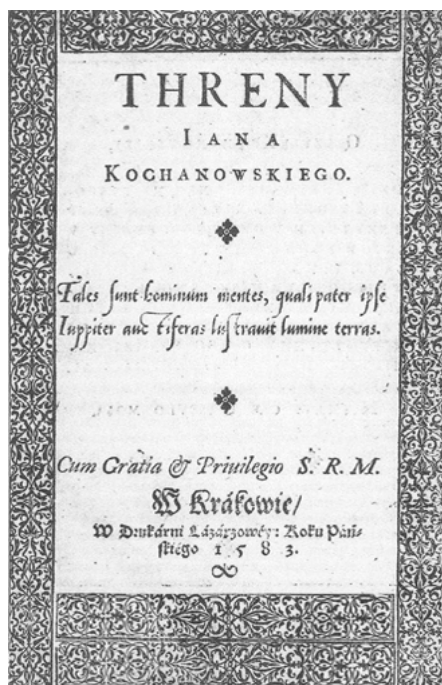
9. Czterech sławnych humanistów: Marsilio Ficino, Cristoforo Landino, Angelo Poliziano i Demetrios Chalkokondyles (od lewej do prawej). Detal fresku *Zachariasz w świątyni* Domenica Ghirlandaia (1486–1490). Florencja, kaplica Tornabuonich w kościele Santa Maria Novella.

Źródło: [https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Angel_Appearing_to_Zacharias_\(detail\)_-_1486-90.JPG](https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Angel_Appearing_to_Zacharias_(detail)_-_1486-90.JPG) (dostęp 24 grudnia 2024)

⁸ *Inf.* IV 131: „Il maestro di color che sanno”, przeł. Edward Porębowicz.

Humanizmowi początek dał Francesco Petrarca, wszczynając debatę na temat łaciny klasycznej, przez co zyskał on własne oblicze. Ukształtowało je ściśle połączenie łaciny i greki, które zaistniało przede wszystkim we florenckich kręgach intelektualnych, a paliwem dla tego związku była obecność greckich uczonych, takich jak Demetrios Chalkondyles (1423–1511) (il. 9). Był on choćby jednym z nauczycieli Johanna Reuchlina (1455–1522) – a to z kolei jeden z wielkich edukatorów mojego kraju. W epoce humanizmu i renesansu starożytność klasyczna stała się bezwzględny punktem odniesienia; pod sztandarem z maksymą *ad fontes* dostarczała tak wzorca, jak i przedmiotu nowych badań, które prowadzono na bezprecedensową skalę angażując zmysł krytyczny.

Powiernikami tej kultury byli przede wszystkim uczeni, tworzący *res publica litterarum* – tradycję, w której trwamy po dziś dzień, naszą rzecząpospolitą uczonych. Ale to właśnie na uniwersytetach odbywał się proces kształtowania elit urzędniczych księstw; one same charakteryzowały się coraz bardziej złożoną organizacją. Ostatecznie poprzez gimnazja i szkoły średnie humanizm rozprzestrzenił się w miastach, odsuwając w cień dawne szkoły klasztorne. Powszechnie używano łaciny, ale praktyka tłumaczenia była również szeroko rozpowszechniona. Coraz więcej ludzi porozumiewało się w różnych językach narodowych. Humanieści, tacy jak Jan Kochanowski, promowali, a nawet doprowadzili do doskonałości tworzenie w językach ojczystych (il. 10). W końcu wielojęzyczność stała się oczywistością, a tłumaczenie było na porządku dziennym. W ten sposób poszerzył się wachlarz możliwości wypowiedzi i zawsze można było nawzajem się zrozumieć.



10. Wydanie *Trenów* Jana Kochanowskiego, Kraków 1583.

Źródło: [https://en.wikipedia.org/wiki/Laments_\(Kochanowski\)#/media/File:Kochanowski_-_Treny_\(1583\).jpg](https://en.wikipedia.org/wiki/Laments_(Kochanowski)#/media/File:Kochanowski_-_Treny_(1583).jpg) (dostęp 24 grudnia 2024)

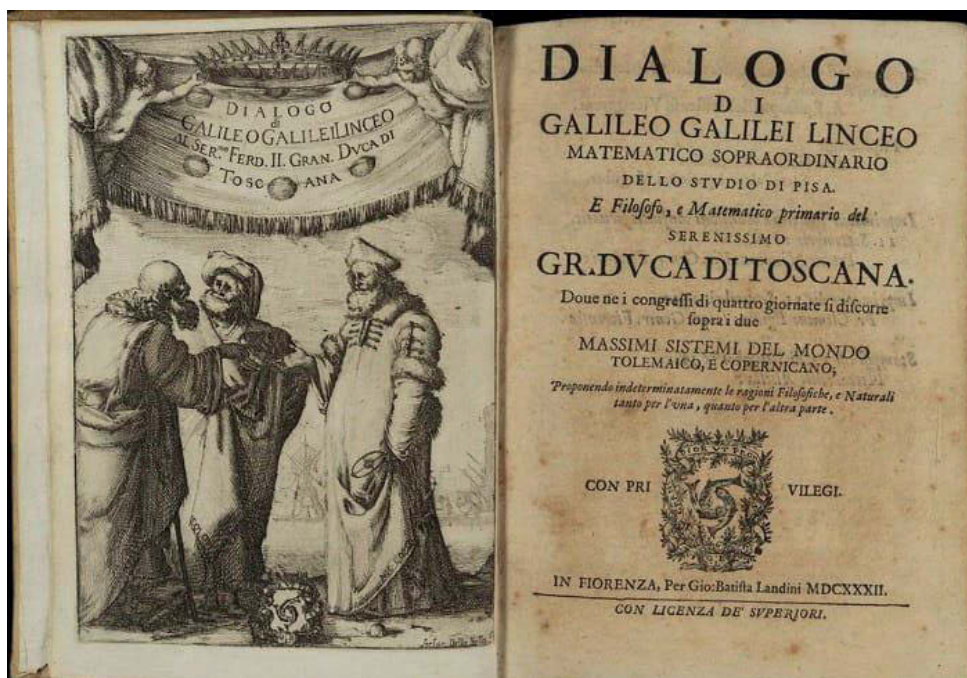
Różnorodność i jedność, ekspansja w miejsce utrudniania wymiany: Europa mówiła i mówi o jednym i tym samym na różne sposoby. A spotkanie ze słowami niedającymi się przetłumaczyć było okazją do nauczenia się nowych niuansów i podziwiania bogactwa innych języków, lekcją szacunku dla inności. W swoim wielkim przemówieniu, wygłoszonym 26 września 2017 r. na Sorbonie, jednym z najstarszych europejskich uniwersytetów, prezydent Francji Emmanuel Macron podkreślił tę wielojęzyczność jako pozytywny element kultury europejskiej, a nawet uznał znaczenie tego, co nieprzetłumaczalne:

Europejski Syzyf zmuszony jest niejako wiecznie toczyć głaz nieprzekładalności. Lecz właśnie w tej nieprzekładalności jest nasza szansa! Jest to część tajemnicy, którą nosi w sobie każdy i każda z nas, i część zaufania leżącego u podstaw projektu europejskiego. Chodzi o to, że w danym momencie, nie mówiąc tym samym językiem, mając w sobie tę cząstkę nieprzeniknionej i nieredukowalnej różnicy, postanawiamy współdziałać, choć powinniśmy byli się rozdzielić. Dopominam się tej cząstki nieprzekładalnej, nieredukowalnej odmienności, ponieważ chcę sobie wyobrazić szczęśliwego Syzyfa⁹.

W takim właśnie środowisku poczyniono nowe obserwacje i sformułowano nowe interpretacje świata natury. Wychodząc od błyskotliwych spostrzeżeń i obliczeń dotyczących Układu Słonecznego (będących zasługą ekspertów w rodzaju Mikołaja Kopernika, 1473–1543) oraz nowego rozumienia, czym jest poznanie zmysłowe, uczeni tacy jak Francis Bacon (1561–1626) i Galileusz (1564–1642) stworzyli nowe metody naukowe oparte na metodzie eksperymentalnej, kładąc w ten sposób podwaliny pod nowoczesne nauki przyrodnicze. Były to niezwykle europejskie innowacje. Ale nawet na tych polach sięgano – i wciąż się sięga – do greckiej filozofii. Jako przykład wystarczy wspomnieć, zaglądając do XX wieku, dwóch prekursorów teorii kwantowej, laureatów Nagrody Nobla, Erwina Schrödingera (1887–1961) i Wernera Heisenberga (1901–1976). Starożytność pozostaje źródłem refleksji i inspiracji.

Rzecz jasna dotyczy to w jeszcze większym stopniu dziedzin bezpośrednio poświęconych badaniu kultury klasycznej. W tym wypadku chodziło i chodzi nie tylko o naukę, ale także o kształcenie jednostki, poza wszelkimi ograniczeniami, które moglibyśmy określić nacjonalistycznymi, w uniwersalistycznym poszanowaniu tradycji własnej i innych, w duchu humanizmu – *studia humanitatis*. Przykłady można by mnożyć, na wzór tego, co już powiedzieliśmy: Europa jako wspólnota w sztuce, malarstwie, muzyce, literaturze. Wszystkie te przejawy kultury rodziły się i rozwijały w inspiracji starożytnością, ale także pod sztandarem wymiany, komunikacji i otwarcia na wpływy, przy czym chodzi o dawanie i branie tak w rzeczywistych kontaktach, jak i w działalności tekstotwórczej. Dzieła sztuki z jednego kraju przyjmowano w innym, co nadawało im charakter europejski. Przekłady

⁹ „[...] en quelque sorte, le Sisyphe européen a toujours son intraduisible à rouler. Mais cet intraduisible, c'est notre chance ! C'est la part de mystère qu'il y a dans chacune et chacun, et c'est la part de confiance qu'il y a dans le projet européen. C'est le fait que, à un moment donné, ne parlant pas la même langue et ayant cette part d'inconnu et d'irréductible différence, nous décidons de faire ensemble, alors que nous aurions dû nous séparer. Je revendique cette part d'intraduisible, d'irréductible différence, parce que je veux imaginer Sisyphe heureux”. <https://www.elysee.fr/emmanuel-macron/2017/09/26/initiative-pour-l-europe-discours-d-emmanuel-macron-pour-une-europe-souveraine-unie-democratique> (dostęp 24 grudnia 2024).



11. Arystoteles, Ptolemeusz i Kopernik (od lewej do prawej) na frontyspisie pierwszego wydania *Dialogo sopra i due massimi sistemi del mondo, tolemaico e copernicano* Galileusza, Florencja 1632.
 Źródło: <https://malevus.com/galileo-galilei/> (dostęp 24 grudnia 2024)

stawały się arcydziełami na własnych prawach: na lekcjach literatury niemieckiej w szkole średniej zdarzyło mi się czytać *Hamleta* Szekspira w tłumaczeniu romantyka Augusta Wilhelma Schlegla. Nie ma tu miejsca, by więcej się o tym rozpisywać, ale każdy czytelnik z łatwością rozwinię moją listę przykładów.

III Europa jako wspólnota konfliktu: wojna i pokój

Historia Europy jest również naznaczona debatą i konfrontacją w ich ekstremalnych formach, czyli przemocą i wojną. „Życie Europy zasadza się w energii wielkich kontrastów”¹⁰ – to znowu słowa Rankego. Ze wszystkim, o czym dotąd opowiadałem, przeplatają się przemoc i wojna. Nie da się i nie wolno ich przemilczeć. Ale nie możemy się też w nich zatracić ani pozwolić, byśmy przez nie upadli na duchu. Dlatego sięgam po wyrażenie „wspólnota konfliktu”, którego czeski historyk Jan Křen użył do uchwycenia pełnych napięć relacji między Czechami i Niemcami¹¹. Z tej perspektywy możliwe jest dostrzeżenie związku także w konflikcie. Oczywiście jest to związek, nad którym wisi groźba

¹⁰ Ranke, op. cit., s. 221.

¹¹ J. Křen, *Konfliktní společnost. Češi a Němci 1780–1918*, Academia, Praha 1990; wydanie niemieckie: *Die Konfliktgemeinschaft. Tschechen und Deutsche 1780–1918*, przeł. P. Heumos, Oldenbourg, München 1996.

porażki, a nawet katastrofalnej porażki, ale może on też rozwinąć się pomyślnie i przezwyciężyć trudności, o ile się nie będzie przeczyć ich istnieniu; potrzebne jest uczciwe ich skonstatowanie. Właśnie to winno być celem historii jako dziedziny nauki.

Zauważmy zatem, że bardzo często czynnikiem jednoczącym Europę była wrogość, a potencjał kontynentu zwracał się ku podmiotom zewnętrznym, przy czym zawsze przywoływano szlachetne pobudki, jak w przypadku krucjat. Idee mogły ulec zupełnemu wypaczeniu, jak wówczas, gdy chrześcijańscy krzyżowcy zwrócili się przeciwko chrześcijańskiemu Konstantynopolowi. Ale innym razem, zwłaszcza w czasie kataklizmu, mogło się zdarzyć tak, że do głosu dochodziła świadomość przynależności do jednej wspólnoty, jak w przypadku dzieła *De Europa* humanisty Eneasza Sylwiusza Piccolominiego, który jako papież Pius II wzywał – na próżno – do krucjaty w celu wyswobodzenia Konstantynopola. Próby odwrócenia sytuacji podejmowano kilkakrotnie. Było to zadanie o najwyższym stopniu trudności, również dlatego, że na przestrzeni wieków dochodziło do licznych konfliktów z imperium osmańskim, tak zwanych wojen tureckich. Te wydarzenia głęboko wpłynęły na sposób, w jaki Europa postrzega samą siebie, a ich skutki odczuwamy po dziś dzień, czy nam się to podoba, czy nie. Ale prawdą jest i to, że Europa nie zawsze była jednomyślna.



12. *Oblężenie Damaszku*, miniatura Jeana Colombe'a
(Sébastien Mamerot, *Passage d'outremer*, 1473/1474).

Źródło: https://en.wikipedia.org/wiki/Siege_of_Damascus_%281148%29#/media/File:Siege_of_-_Damascus,_second_crusade.jpg (dostęp 24 grudnia 2024)

W wielu wojnach, zwłaszcza we wspomnianych już wojnach religijnych, Europa zadawała sama sobie głębokie rany. Linie konfliktu nie zawsze przebiegały wzdłuż granic państwowych i nie one były najistotniejsze. Kolonializm – wyjątkowo problematyczny fenomen europejskich dziejów – był od samego początku, od rywalizacji między państwami Półwyspu Iberyjskiego – Hiszpanii i Portugalii – wyrazem europejskiej wspólnoty konfliktu, wyścigiem o dominację nad światem. Zakończył się on I wojną światową, określaną „najbardziej brzemiennej w skutki katastrofą”¹² czy „pierwotną katastrofą” (*Urkatastrophe*) XX wieku, którą już żyjący współcześnie malarz Franz Marc (1880–1916) mógł nazwać „europejską wojną domową”¹³. Wraz z II wojną światową, pod wieloma względami wyrosła z I wojny, a wywołaną przez nazistowskie Niemcy pod rządami Hitlera, wydawało się, że Europa dotarła do swojego kresu.



13. Rynek Starego Miasta w czasie powstania warszawskiego. Fotografia Ewy Faryaszewskiej (1920–1944), malarki walczącej w Armii Krajowej w stopniu kaprala, Muzeum Warszawy.
Źródło: https://de.wikipedia.org/wiki/Datei:Warsaw_1944.jpg (dostęp 24 grudnia 2024)

To jednak, co się wydarzyło później – ponownie w następstwie katastrofy – pokazuje zasadniczą cechę europejskiej wspólnoty konfliktu, a mianowicie jej umiejętność przezwyciężania wojen. Szczególnie uderzającym przykładem jest zawarty w Münster i Osnabrück pokój westfalski (1648 r.), który zakończył wyjątkowo brutalną i długotrwałą wojnę trzydziestoletnią. Doszło do niego po latach zabiegów dyplomatycznych, w porównaniu z któ-

¹² G. F. Kennan, *The Decline of Bismarck's European Order. Franco-Russian Relations, 1875–1890*, Princeton University Press, Princeton 1979, s. 3.

¹³ F. Marc, *Das geheime Europa*, <http://www.zeno.org/nid/20003854892> (dostęp 24 grudnia 2024).

rymi negocjacje poprzedzające Brexit były niewinną pogawędką. Charakterystyczne jest to, że zapanował dzięki niemu pokojowy ład, w którym jednoznacznie było miejsce na różnice wyznaniowe, a nawet antagonizmy, a przy tym brał on pod uwagę interesy państwowe i równoważył je w taki sposób, że mógł się wyłonić względnie stabilny system europejskiej równowagi – co z kolei ukształtowało europejską wspólnotę losu. Cesarstwo na Zachodzie, nazwane Świętym Cesarstwem Rzymskim Narodu Niemieckiego, było zorganizowane w tak złożony sposób, że niemal nie sposób nim było zarządzać, ale panujący w nim ład regulowanych konfliktów zaskarbił sobie uznanie historyków.



14. Ceremonia podpisania traktatu akcesyjnego przez przedstawicieli dziesięciu nowych państw członkowskich Unii Europejskiej, 16 kwietnia 2003 r.

Źródło: <https://europeancommission.medium.com/7-places-that-shaped-the-eus-history-28a7fa61e998> (dostęp 24 grudnia 2024)

Przede wszystkim pozwala na pewien optymizm to, co wydarzyło się w Europie w ciągu ostatnich siedemdziesięciu pięciu lat. Ci, którzy byli wrogami w najstraszliwszych wojnach, a w niektórych przypadkach byli nawet wrogami od stuleci, zbliżyli się do siebie i żyją w pokoju już prawie że od niepamiętnych czasów. W świetle historycznej narracji, którą tu roztoczyłem, uważam za bardzo znaczący fakt, że decydujący krok w kierunku rozszerzenia Unii Europejskiej – także o Polskę – został poczyniony w Atenach w 2003 r. w zrekonstruowanej Stoi Attalosa, czemu przyświecała myśl o naszych najgłębiej zakorzenionych tradycjach historycznych (il. 14). „Rekonstrukcja” – to słowo może nam przypomnieć, że tej historii nie powinniśmy brać za pewnik. Musimy zawsze odkrywać ją na nowo, przyglądać się jej z różnych perspektyw, dopuszczać różnorakie interpretacje, debatować i dyskutować: w duchu *concordia discors*.

Z języka angielskiego przełożyły Justyna Chojecka i Aleksandra Świdurska

Argumentum

Auctor narrat de tota fere historia terrarum Europae, quae plurimis contentionibus quaetiebantur, ita tamen, ut semper res novae crearentur, ipsa autem Europa discriminibus superatis semper melior fieret. Praeterea monstratur iam antiquitati Graecae et Romanae infuisse semina illius velut animae Europae, qua posterioribus aevis definiebatur.

Bibliografia

- Bauer, O., *Die Nationalitätenfrage und die Sozialdemokratie*, Wien 1907
- Gehrke, H-J., *The Ancient World. Past, Present, and Future of Europe*, [w:] *The Future of the Past. Why Classical Studies Still Matter*, oprac. G. K. Giannakis et al., de Gruyter, Berlin 2024, s. 35–49
- Kennan, G. F., *The Decline of Bismarck's European Order. Franco-Russian Relations, 1875–1890*, Princeton University Press, Princeton 1979
- Křen, J., *Konfliktní společenství. Češi a Němci 1780–1918*, Academia, Praha 1990 (wyd. niem.: *Die Konfliktgemeinschaft. Tschechen und Deutsche 1780–1918*, przeł. P. Heumos, Oldenbourg, München 1996)
- Langewiesche, D., *Zeitwende. Geschichtsdenken heute*, Vandenhoeck & Ruprecht, Göttingen 2008
- Marc, F., *Das geheime Europa*, <http://www.zeno.org/nid/20003854892> (dostęp 24 grudnia 2024)
- von Ranke, L., *Fürsten und Völker. Geschichte der romanischen und germanischen Völker von 1494–1514*, oprac. W. Andreas, Vollmer, Wiesbaden 1957